

Stan rokowań Polskiego Radia z Filharm. Warsz.

Ciągające się od końca maja rokowania Wydziału Muzycznego Polskiego Radia z Filharmonią Warszawską o nowe warunki transmitowania koncertów w sezonie od 1. X. do 31. V. 1936 r. nie doprowadziły dotychczas do uzgodnienia stanowisk.

Z Wydziału Muzycznego P. R. dowiadujemy się o obecnym stanie tej sprawy co następuje:

W sezonie 1934—35 P. R. transmitowało z F. W. około 64 koncertów placąc za nie przeszło 111.000 zł. Na sezon 1935 — 36 zaproponowano transmitowanie 24 koncertów (16 piątkowych i 8 poranków) za łączną sumę 52 tysięcy zł., przyczem za wieczorne koncerty piątkowe płacono po 3000 zł., podczas gdy w wypadkach najświetniejszych wieczorów z udziałem artystów o światowej sławie, P. R. płaci najwyżej 1500 zł. Jednocześnie organizowanie własnej orkiestry symfonicznej P. R. oparte zostało na angażowaniu muzyków spoza Ork. F. W., aby nie rozbijać zespołu.

Dyrekcja Koncertowa Filharmonji Warsz. stwierdza ze swej strony, że nie może dyskutować na temat ilości transmisji i warunków pieniężnych, dopóki P. R. nie zgodzi się na to, aby po dawnemu członkowie orkiestry F. W. pracując w orkiestrze P. R. nie mieli przeszkód i utrudnień w koncertowaniu w Filharmonji. Dalej F. W. zaproponowała, aby P. R. odłożyło przynajmniej na rok organizowanie odrębnej orkiestry filharmonicznej oraz plan redukcji, ponieważ angażując solistów w przekonaniu, że wszystkie koncerty piątkowe będą transmitowane, zapewniono im honoraria o 100 do 200 proc. większe, niż bez transmisji.

P. R. podtrzymując swoje warunki zaznaczyło, że w razie ich przyjęcia przez Filharmonję musi mieć plan sezonu koncertowego z programami do 15 b. m.

Kier. Wydz. Muz. P. R., E. Rudnicki oświadczył, że gdyby Fil-

Rozgłosnia watykańska dla Afryki i Azji

Wprowadzono nadawanie audycji wprost ze stacji watykańskiej do ośrodka w Beyrouth, dla Syrii, Libanu, Palestyny, Transjordanji, Egiptu, Iranu, Iraku i wysp Filipińskich.

Z tygodnia

Pierwszy tydzień urlopu, spędzony trybem koczowniczym na podróży „zmiennym dyżurem” (nb. kolejowym) w drodze z Warszawy przez Podole na Huculszczyznę, sprawia mi dość kłopotu, jeśli chodzi o zdanie sprawy z odniesionych w tym czasie wrażeń radiowych.

Ponieważ nie słuchałem radia? Przeciwnie: słuchałem bardzo dużo, niemal ciągle. Tylko że... słyszałem bardzo mało.

Ze w naszych pociągach niewiele można korzystać z t. zw. Radjo-Pata, o tem przekonałem się już półtora roku temu, stwierdzając, że była to przeważnie kompilacyjna „lapanie” stacji zagranicznych (rzadko kiedy polskich), wstawiane obficie muzyką gramofonową; słowem, poziom kulturalny zupełnie specyficzny i nikt mnie po raz wtóry na korzystanie z radjo-PATA nie namówi, póki nie przeczytam w komunikatach, że radio na kolejach polskich służy po to, aby podróżnym zapewnić kontakt ze stacjami polskimi, a nie aby tylko „coś im wogóle” w uszach brzęczało.

Istnieją jednak aparaty turystyczne. Tak, tylko że w dotychczasowej postaci dalekie są one jeszcze od osiągnięcia celu, zawartego w tej nazwie. Na odbiórnik turystyczny można słuchać Warszawy w ciągu dwóch pierwszych godzin jazdy, Lwowa w ciągu niecałej godziny — później hałas pociągu przysłusza i zaciera słabnące coraz bardziej dźwięki. Antena kierunkowa zawarta w ramie aparatu: chwytając wprawdzie falę — świadczy o tem gwałtownie, że nie może marzyć o tem.

harmonia Warszawska nie zorganizowała w 1935 — 36 r. sezonu koncertowego — Polskie Radio podejmie się prowadzenia na własną rękę sezonu koncertowego w Warszawie. Szczegółów jeszcze nie ustalono.

Przypominamy, że projekt redukcji transmisji z Filharmonji łączy się z wielkim planem P. R. transmitowania koncertów symfonicznych z instytucji filharmonicznych Krakowa, Katowic, Poznania, Lwowa, Łodzi i Wilna.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze w przyszłym numerze.

Z pokłosa naszego konkursu Słuchowisko jako misja kulturalna

Na specjalną uwagę zasługują dwie odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy ze świata pracy.

Jedyna rozrywka duchowa

P. Tadeusz Kuźma, szofer z Warszawy, pisze:

Jako szofer na prywatnej posiadłości mam bardzo mało czasu na uczęszczanie do kina lub teatru, co dla człowieka z głębszym pojęciem jest tak samo potrzebne, jak pożywienie posiednie. Natomiast jedyną sposobność posłuchać czegoś i mieć jakąś duchową rozrywkę mam wyłącznie dzięki fałom eteru. Niestety — i na to czasu nieraz nie starcza.

Dotychczas miałem aparat detektorowy na słuchawki, z którego z całą rodziną (t. j. ja, żona i dwoje dzieci, które uczęszczają do szkoły) czerpaliśmy dużo wiedzy, a także miłych i pouczających wrażeń. Lecz niestety teraz go nie mam, gdyż się całkiem popsuło, a na nowe nie można sobie pozwolić, gdyż zbroiłoby to wielką dziurę w naszym skromnym budżecie domowym.

Staram się więc zawsze korzystać z okazji, gdy tylko mam możność posłuchania tego prawdziwego cudu XX-go wieku, jakim jest radio: słucham z zapalem, a potem opowiadam w domu swojej rodzinie. A oto jedna z wielu audycji, której słuchałem będąc ze swoim panem na wsi, gdzie spędziłem całą niedzielę.

(Tu następuje opis słuchowiska „Zamiana miejsc”, nadawanego ubiegłej jesieni w ramach sobotnich popołudniówek).

Oczyrna prostego człowieka

Drugi list pochodzi od p. W. Kucia, mistrza szewskiego z Warszawy, który pisze:

Znajduję się w takim położeniu materialnem (pozostaje 3 lata bez pracy), że nie mogę marzyć o tem,

John Royal, główny dyrektor programowy N. B. C. ze Stanów Zj. A. P. podróżuje od szeregu tygodni na samolocie po całej Europie: Był również w Polsce, gdzie wyraził opinię, jakie audycje uważa za możliwe do transmisji od nas:

— Jeśli chodzi o Polskę, to pragnę przy pomocy Polskiego Radja zapoznać radjosluchaczy amerykańskich z polskim folklorem. Wyobrażam sobie te transmisje, jako krótkie kilkunasto - minutowe audycje, w których muzyka ludowa byłaby objaśniana zwierz-

lym tekstem spenkerą, wygłoszonym w języku angielskim. Speaker niekoniecznie musi mówić wzorowo po angielsku. Niezbyt czysty akcent, a czasami i drobna omyłka, dodaje takiej audycji pewnego wdzięku i uroku. Dalej chcemy również dać Polakom amerykańskim transmisję z któregoś z pięknych kościołów polskich poza Częstochową. A więc może Kraków albo Ostra Brama. Problem tego typu reportaży z jednej półkuli na drugą byłby łatwiejszy, gdyby Polska posiadała własną stację krótkofalową.

głom lez powstrzymać ze wzruszenia.

P. Kuć przeprasza w zakończeniu listu:

„Wybacz, Sz. Panie Redaktorze, jeżeli to wszystko, co napisałem, nie tylko że może nie zawiera warunków konkursu, lecz napewno i pod względem stylistycznym i ortograficznym daleko odbiega od normy wymaganej od człowieka kulturalnego, ponieważ ten który to pisze jest robotnikiem niewykształconym”.

Właśnie dlatego, że w sposób tak gorący wyraża się o słuchowiskach (które zdaniem niektórych są słuchane tylko przez „elitę”) niewykształcony robotnik, uważaliśmy za potrzebne, tytułem dokumentu, list p. Kucia przytoczyć w całości (dokonawszy w nim tylko paru, zresztą nieistotnych, poprawek ortograficznych).

To samo — z innej strony!

O temże słuchowisku pisze p. Zdzisław Brühl, nauczyciel z Rybna pod Sochaczewem:

„Hr. Potocki contra radjostacja Speaker amerykański oskarżony o znęstawienie

Sensacją w licznej kolonii polskiej w Detroit w Ameryce Północnej jest proces jaki wytoczył hr. Antoni Potocki, b. współredaktor zwinętego już „Rekordu Codziennego”, jednej z tamtejszych stacji radiowych oraz jej prelegentowi, który omawiając zamierzony jego ślub z p. Alicją Jagłowską, wybrał swego czasu królową m. Chicago — miał się wyrazić, że p. Potocki odstąpił od zamiaru poślubienia Jagłowskiej z tego powodu, że jest „chłopką”, przyczem miał dodać, że powinno to być „lekką dla pani, aby nie ufały takim panom z arystokracji”.

Czuając się dotkniętym tym komentarzem wniósł hr. Potocki skargę, w której żąda 100.000 dolarów odszkodowania. Oskarżony speaker twierdzi, że nie powiedział zarzucanych mu słów i powołał na tę okoliczność kilku świadków.

Hr. Potocki contra radjostacja

Speaker amerykański oskarżony o znęstawienie

Skargę z tego powodu, że jest „chłopką”, przyczem miał dodać, że powinno to być „lekką dla pani, aby nie ufały takim panom z arystokracji”.

Czuając się dotkniętym tym komentarzem wniósł hr. Potocki skargę, w której żąda 100.000 dolarów odszkodowania. Oskarżony speaker twierdzi, że nie powiedział zarzucanych mu słów i powołał na tę okoliczność kilku świadków.

tektorowy zasięg Raszyna nie zdoła ogarnąć całej Małopolski wschodniej, a Lwów przy dzisiejszej mocy swego prądu również nie dociera już do pasa nagrań jego. Chodziłoby tu zaś także o ob służenie Wołynia. Wspomnieliśmy kiedyś na tem miejscu o potrzebie stworzenia jeszcze jednej rozgłosni regionalnej w Lublinie lub na Wołyniu: obecnie prostując ten postulat o tyle, że jeszcze bardziej nagłą konieczność przedstawia sprawa wzmocnienia stacji lwowskiej.

Spośród audycji, których udało mi się wysłuchać, wspomnę przede wszystkim o pięknym koncercie serenad Mozartowskich, nadanym w środę z Salzburga przez orkiestrę Filharmoników wiedeńskich. Tęgi wieczór interesujący koncert nocny (kwartet Lenczewskiego) nadawał od godz. 24 do 2-giej Frankfurt nad Menem. Audycja, chociaż nie transmitowana przez stację polską, była jednak zapowiadana również w języku polskim (obok niemieckiego, włoskiego, francuskiego i angielskiego). Nieco przedtem przepiękną godzinę muzyki cygańskiej nadał Budapeszt (również nie transmitowany przez Warszawę, która w tym czasie kontentowała się płytami).

Nasuwają się pytania: czyby nie mogło Polskie Radio częściej urządzić wymiany późnowieczornych programów muzyki lekkiej z zagranicą? Dotychczasowe próby w tym rodzaju można nieledwie na palcach policzyć: parę razy jazz londyński (zresztą przeważnie spowodowany przeszkodami transmisyjnymi), raz czy dwa lekka muzyka z Wiednia — to już ch-

lym tekstem spenkerą, wygłoszonym w języku angielskim. Speaker niekoniecznie musi mówić wzorowo po angielsku. Niezbyt czysty akcent, a czasami i drobna omyłka, dodaje takiej audycji pewnego wdzięku i uroku. Dalej chcemy również dać Polakom amerykańskim transmisję z któregoś z pięknych kościołów polskich poza Częstochową. A więc może Kraków albo Ostra Brama. Problem tego typu reportaży z jednej półkuli na drugą byłby łatwiejszy, gdyby Polska posiadała własną stację krótkofalową.

głom lez powstrzymać ze wzruszenia.

P. Kuć przeprasza w zakończeniu listu:

„Wybacz, Sz. Panie Redaktorze, jeżeli to wszystko, co napisałem, nie tylko że może nie zawiera warunków konkursu, lecz napewno i pod względem stylistycznym i ortograficznym daleko odbiega od normy wymaganej od człowieka kulturalnego, ponieważ ten który to pisze jest robotnikiem niewykształconym”.

Właśnie dlatego, że w sposób tak gorący wyraża się o słuchowiskach (które zdaniem niektórych są słuchane tylko przez „elitę”) niewykształcony robotnik, uważaliśmy za potrzebne, tytułem dokumentu, list p. Kucia przytoczyć w całości (dokonawszy w nim tylko paru, zresztą nieistotnych, poprawek ortograficznych).

To samo — z innej strony!

O temże słuchowisku pisze p. Zdzisław Brühl, nauczyciel z Rybna pod Sochaczewem:

„Hr. Potocki contra radjostacja Speaker amerykański oskarżony o znęstawienie

Skargę z tego powodu, że jest „chłopką”, przyczem miał dodać, że powinno to być „lekką dla pani, aby nie ufały takim panom z arystokracji”.

Czuając się dotkniętym tym komentarzem wniósł hr. Potocki skargę, w której żąda 100.000 dolarów odszkodowania. Oskarżony speaker twierdzi, że nie powiedział zarzucanych mu słów i powołał na tę okoliczność kilku świadków.

Hr. Potocki contra radjostacja

Speaker amerykański oskarżony o znęstawienie

Skargę z tego powodu, że jest „chłopką”, przyczem miał dodać, że powinno to być „lekką dla pani, aby nie ufały takim panom z arystokracji”.

Czuając się dotkniętym tym komentarzem wniósł hr. Potocki skargę, w której żąda 100.000 dolarów odszkodowania. Oskarżony speaker twierdzi, że nie powiedział zarzucanych mu słów i powołał na tę okoliczność kilku świadków.

ha i wszystko. A możnaby przecieżyć tylu tysiącom radjosluchaczy umożliwić miłe i muzyczne spędzenie wieczoru, uwalniając ich w dodatku z niemiłej sytuacji, jaką w omawianym wypadku było dosłuchiwanie się Frankfurtu poprzez Sztutgart, który przez cały czas koncertu w niemiłosierny sposób hałasował marszami wojskowymi orkiestry dętej, zagłuszając kameralną dźwięki Frankfurtu. Swoją drogą, marsze na fali eteru pośrodku nocy — to specjalny gust, ilustrujący chyba, jak daleko zasła militaryzacja nastrojów niemieckich.

Uroczystości legionowe w Krakowie dały okazję do szeregu transmisji i audycji, wśród których wspomnieć należy zwłaszcza w poniedziałkowym wywiadzie red. Wrzosa z p. Prezydentem Rzplitej inicjującym cykl, który ma zaznaczyć najwybitniejszych współpracowników Marsz. Piłsudskiego. Obok legionowego coraz częściej pojawia się ostatnio także temat wyborczy — w pogadankach, odczytach i słuchowiskach. M. in. stanowią on także treść ostatniej lwowskiej Wesołej Fali. Pomysł jednak zawiódł w wykonaniu: p. Stronę był nudnawy, Aprikosenkranz i Untenbaum naciągani, nawet Szczepko i Tońko „nie brali”. Do propagandowych furmanek trzeba lwowskiego Pegaza zaprzęgać w sposób bardzo ostrożny. I o nie wszystko uciągnie, a tylko niepotrzebnie może się ochwacić.

Warszawa nadawała w niedzielę jedną z tych audycji „muzikalno - słownych”, do których niezmiernie mi się trudno przyzwyczaić — bodaj że w tym samym stopniu, w jakim inicjato-

Radio jest najbardziej współczesnym wynalazkiem — i dlatego może Twórców radja szukamy wśród żyjących dziś ludzi. Trzeba jednak pamiętać o zasadzie, że nie w nauce nie rodzi się nagle i że każde odkrycie jest przygotowane przez drobne czasem i niezauważane prace poprzedników.

Poprzednikami radja byli dwaj Anglicy, którzy swymi badaniami umożliwili naukowe warunki odkrycia radja. Michał Faraday wydziwnął się ku wyżynom największych badaczy naukowych wszystkich czasów. Jemu zawdzięczamy wyprowadzenie podsta-

głom lez powstrzymać ze wzruszenia.

P. Kuć przeprasza w zakończeniu listu:

„Wybacz, Sz. Panie Redaktorze, jeżeli to wszystko, co napisałem, nie tylko że może nie zawiera warunków konkursu, lecz napewno i pod względem stylistycznym i ortograficznym daleko odbiega od normy wymaganej od człowieka kulturalnego, ponieważ ten który to pisze jest robotnikiem niewykształconym”.

Właśnie dlatego, że w sposób tak gorący wyraża się o słuchowiskach (które zdaniem niektórych są słuchane tylko przez „elitę”) niewykształcony robotnik, uważaliśmy za potrzebne, tytułem dokumentu, list p. Kucia przytoczyć w całości (dokonawszy w nim tylko paru, zresztą nieistotnych, poprawek ortograficznych).

To samo — z innej strony!

O temże słuchowisku pisze p. Zdzisław Brühl, nauczyciel z Rybna pod Sochaczewem:

„Hr. Potocki contra radjostacja Speaker amerykański oskarżony o znęstawienie

Skargę z tego powodu, że jest „chłopką”, przyczem miał dodać, że powinno to być „lekką dla pani, aby nie ufały takim panom z arystokracji”.

Czuając się dotkniętym tym komentarzem wniósł hr. Potocki skargę, w której żąda 100.000 dolarów odszkodowania. Oskarżony speaker twierdzi, że nie powiedział zarzucanych mu słów i powołał na tę okoliczność kilku świadków.

Hr. Potocki contra radjostacja

Speaker amerykański oskarżony o znęstawienie

Skargę z tego powodu, że jest „chłopką”, przyczem miał dodać, że powinno to być „lekką dla pani, aby nie ufały takim panom z arystokracji”.

Czuając się dotkniętym tym komentarzem wniósł hr. Potocki skargę, w której żąda 100.000 dolarów odszkodowania. Oskarżony speaker twierdzi, że nie powiedział zarzucanych mu słów i powołał na tę okoliczność kilku świadków.

rom tego typu programowego trudno zreflektować się, że jednak (mocno przy tem obstaję!) kroczą po błędnej drodze. Tytuł brzmiał „Chłop i poeta”, a ilustracja słowna do muzyki Supplego polegała m. in. na żydowskich szmonecach — które nie wiem doprawdy, czego szukały w tem towarzystwie i to w dodatku w niedzielę, kiedy przecież już jest po sabbacie i kiedy swój skończył dzień odpoczynku (m. in. także od żydowszczyzny w repertuarze) pragnęliby nieć... i Aryzyczey.

Z tygodnia poprzedniego pozostało jeszcze nieomówionych paru audycji. W pierwszej linii „Fräulein Doktor” Tepy.

Londyńska BBC niedawno temu w ciągu kilku godz. transmitowała z teatru Piccadilly ten film sceniczny, przy którego radjofonizacji najciekawszym problemem stało się pytanie: jak tę jego filmowość przełożyć na ekranu na mikrofon, aby się nie zatarała jej sensacyjność? Mając tylko pół godziny czasu do dyspozycji, autor w inscenizacji słuchowiska lwowskiego wybrał inną drogę: dał ze swej sztuki tylko to, co w niej stanowi nadbudówkę psychologiczną t. j. próbę odcyfrowania, dlaczego Anna Marja z takim zapalem uprawiała szpiegowską pracę — zresztą nawiązując do filmu. Ale coż się pokazało? Oto, że po wstępie, w którym p. Tępa wystąpił innym sensacyjnym powieściom, filmom i sztukom szpiegowskim, że się je gotuje w sosie pacyfistycznym — sama jego sztuka była właśnie tak dużą porcją pacyfizmu, iż trzeba było do niej dorobić specjalnie zaktualizo-

wowych praw nauki o elektryczności, w szczególności zaś praw o indukcji i polu magnetycznym. Te odkrycia, chociaż dokonane w pierwszej połowie 19-go wieku należą dziś do ABC radjotechniki. James Clark Maxwell pierwszy doszedł do przekonania, iż muszą istnieć elektromagnetyczne drgania.

Wilhelm Feddersen eksperymentalnie udowodnił, że w butelce leydejskiej elektryczny prąd krąży perjo-dycznie tam i spowrotem. Henryk Hertz był pierwszym, któremu udało się, nadać ultra - krótkie fale radiowe w jednym rogu pracowni, a następnie odebrać je w drugim rogu przy pomocy odbiornika.

Guglielmo Marconi, skierowany przez Right'a do badania fal Hertza, zwrócił uwagę na handlowe możliwości nowego wynalazku. Marconi umiał połączyć badania naukowe z tendencjami praktycznymi. W Bolonii udało mu się przesłać przy pomocy fal elektrycznych znaki Morsego na odległość 3 km. Poszukiwani swe kontynuował Marconi w Anglii, gdzie zyskał poparcie Precc'e'a, dyrektora angielskich telegrafów. Gdy udało się przesłać sygnały telegraficzne na odległość 12 km., badania Marconi'ego weszły na drogę regularnych i nieustannych udoskonalień. Pewność odbierania sygnałów i odległość wzrastała z roku na rok. Z tych czasów wymieniać należy szczególnie Edonarda Branly, Slaby, Arco, Maxa Wien i Ferdynanda Brauna.

Wśród wynalazców radja osobne miejsce zajmują ci, którzy po r. 1900 zajmowali się radiotelefonją. Bez należeniej odpowiedniej lampy radjo w dzisiejszej postaci byłoby nie do pomyślenia. Pierwsza zasługa należy do J. A. Fleminga, Lee de Foresta, Roberta von Liebena i Aleksandra Meissnera.

Na pytanie więc „Kto wynalazł radjo” nie znajdujemy jednej odpowiedzi. Jest ono wynikiem pracy całego szeregu pionierów.

Tajemnicza stacja monarchistów w Sowietach

Od pewnego czasu w Rosji jakaś niewykryta stacja nadaje audycje, propagując powrót dynastji carskiej i nawołujące do kari śmierci na Stalina. Stacja ta nadaje codziennie na innej fali, co utrudnia jej wykrycie.

wany epilog, aby nie wyglądała wręcz anachronicznie w świetle dzisiejszej sytuacji europejskiej.

W cyklu konkursowych reportaży z życia mieliśmy reportaż p. Opińskiego z hal mirowskich w Warszawie: temat wdzięczny, ale wykonanie zawiodło, gdyż złe ustawienie mikrofonów nie dawało na leżytego wrażenia akustycznego, a i strona dialogowa nie wyszła poza ramy przeciętności. Tażsama schematyczność (łącznie z obciążeniami, jakimi dla każdego reportażu są dłuższe występy głosów nieradjofonicznych) ciążyła także nad reportażem z Druskienik, w którym najudańszymi był końcowy wywiad ze starym kąpielowym. Nawiasem mówiąc, można było na początku tej transmisji stwierdzić poglądowo, jak wspaniałe walory akustyczne miała dla mikrofonu prawdziwy (nie ten w studjo sztucznie robiony) wiatr. Udał się natomiast, pełen życia i ruchu (choć niepozabawiany trochę widocznymi następstwami reżyserskimi), reportaż z nadmorskiego obozu medyków.

Wspomnieć jeszcze warto o nader interesującej próbie gwary z Wilenszczyzny, jaką nam dała opowieść o fotografii do paszportu „Ciotki Albinowej” (którą chętnieby się częściej słyszało na całej Polsce), o pouczającej prelekcji p. W. Frenkla na temat piurinochronów, o interesującym koncercie etюд fortepianowych „dla niedowiarłów” i wreszcie o ostatnim koncercie Chopińskim, w którym p. Wilkomińska odegrała rzadko reprodukowaną i dlatego tembardziej ciekawą sonatę e-moll (op. 4).

Marjan Grzegorzycz